Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

CZASOPISMO WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20. Konto czekowe P. K. O. 8491

Rok XXXV **Nr. 19** **1 października 1936 r.**

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek
przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.
Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowym przy kolei, 8 lekarzy na miejscu. Obrót 70 tys. zł., cena 100 tys. zł.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy o obrocie 16 tys. zł., lekarz i felczer na miejscu. Miasteczko liczy 5 tys. mieszkańców, przy kolei. Cena 22 tys. zł.

W CENTRUM WARSZAWY sprzedamy aptekę za 270 tys. zł. Poważni reflektanci posiadający około 250 tys. zł. gotówki proszeni są o zgłoszenie się.

APTEKĘ sprzedamy w mieście powiatowym woj. warszawskiego. Obrót 42 tys. zł., cena 60 tys. zł. Czynność oparta na recepturze.

APTEKĘ o obrocie 54 tys. zł. w okolicy Warszawy sprzedamy, może być sprzedana połowa. Cena całości 80 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY blisko Warszawy, obrót 66 tys. zł. rocznie, cena 100 tys. zł. Warunki kupna dogodne.

SKŁAD APTECZNY w większym mieście z towarem za 15 tys. zł. zamienię na aptekę z dopłatą 10 tys. zł. gotówką, lub sprzedam za 17 tys. zł.

OKAZYJNIE SPRZEDAMY połowę apteki w mieście wojewódzkim za 40 tys. zł. Dobra okazja dla pomocnika aptekarskiego.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy, woj. łódzkie. Miasteczko 4.000 mieszk., targi raz w tygodniu, lekarz i felczer na miejscu. Obrót 3.000 zł. mies. Cena 50 tys. zł. Komorne za aptekę i prywatne mieszkanie 80 zł. mies.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście o 6 tys. mieszkańców, woj. lubelskie, 4 lekarzy na miejscu. Obrót 43 tys. zł. w roku 1934. Cena nieostateczna 65 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 50 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większym mieście powiatowym woj. łódzkiego, przy obrocie zgórą 4 tys. zł. mies. Cena 65 tys. zł. 10 lekarzy na miejscu.

POSZUKUJEMY APTEKĘ do kupna w mieście powiatowym o obrocie 7—8 tys. zł. miesięcznie.

POSZUKUJEMY DZIERŻAWY APTEKI o obrocie 4—5 tys. zł. miesięcznie.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW - PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — EDMUND SZYSZKO.

Rok XXXV **Nr. 19** **1 października 1936 r.**

Z Zakładu Technologii Chemicznej Środków Leczniczych Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.
Kierownik Zakładu prof. inż. Adam Koss.

ADAM KOSS.

O masowej dezynfekcji wody.
Sur la desinfection en masse de l'eau.

(Dokończenie).

Przy stosowaniu wapna biel. względnie roztworu podchlorynu sodu (potasu) należy uprzednio przygotować klarowny roztwór odkażalnika i dopiero taki wprowadzić do wody, w żadnym razie dezynfekowana woda nie może od tego dodatku zmętnieć. Możliwość stosowania wapna biel. do chlorowania wody kończy się z chwilą, gdy utlenialność jej przekracza 3 mg O_2 z $KMnO_4$/1 l[13]). Woda, chlorowana wapnem biel. lub podchlorynem sodu, nie powinna zostawać ponad 12 godzin bez użytku, gdyż po tym okresie mogą się w niej ponownie rozwijać bakterie, nawet chorobotwórcze.

Co się tyczy chloraminy najprostszej, należy zaznaczyć, że nie jest ona utleniaczem, a więc nie wchodzi w połączenia z organicznymi domieszkami wody i nie zużywa się; dzięki temu jej dawkowanie jest proste, stałe i niezależne od żadnych czynników ubocznych. Posiada ona specyficzną własność bakteriobójczą, usuwającą wszelką możliwość istnienia drobnoustrojów. Własność ta jest nawet silniejsza, niż u innych odkażalników, dzięki czemu dawka chloraminy może być odpowiednio zredukowana.

Pomimo oznaczeń analitycznych należy stale stosować przy dezynfekcji wody wymienionymi trzema pierwszymi odkażalnikami (chlor, wapno biel., podchloryny) „testy" chloru, polegające na oznaczeniu w chlorowanej wodzie — liczby bakteryj po upływie 48 godzin.

Podane odkażalniki pomimo niezaprzeczonych zalet mają również swoje wady. W odniesieniu do chloru są one następujące: aparaty dla dawkowania ciekłego chloru, dostarczanego w butlach pod ciśnieniem 7—8 atm., są jednak skomplikowane i dosyć kosztowne; dalej, wolny chlor w sieci wodociągowej może oddziaływać szkodliwie, zwłaszcza na przewody ołowiane. Wadą wapna biel. i podchlorynów jest przede wszystkim ich nietrwałość, i stąd potrzeba oznaczania w nich czynnego chloru przed każdym użyciem. Na koniec chloramina najprostsza posiada ostrzejszy smak i zapach od chloru; trwałe pozostawanie jej w wodzie, jako środka wybitnie bakteriobójczego, może mieć ujemny wpływ na mikroflorę przewodu pokarmowego, jakkolwiek Paryż już w 1927 r. przeszedł na chloraminę do dezynfekowania wody miejskiej; podobnie i Londyn zaczął ją wprowadzać stopniowo w tym czasie.

Wreszcie wszystkie odkażalniki z chlorem mogą wywoływać woń i pewien niemiły posmak, chociaż i bodźce czysto psychiczne mogą tu również odgrywać pewną rolę.

Ponad innymi środkami do odkażania wód miejskich dla użytku domowego obecnie dwa głównie zwracają uwagę, jako rywalizujące ze sobą, są to: ozon i ciekły chlor. O właściwościach obydwóch była już mowa, i pozostaje tylko podkreślić ich rysy najbardziej znamienne.

Chlor jest jednak obcym ciałem w wodzie, pomimo niezaprzeczonej pewności działania. Ozon nie wnosi do wody żadnego pierwiastka obcego, a więc ewentualnie nie pogarsza jej smaku; ponadto jest on najniezawodniejszym środkiem bakteriobójczym, i z tego powodu stacje ozonacyjne nie wymagają stałej kontroli chemicznej i bakteriologicznej.

Ozon nie wytrzymuje rywalizacji z chlorem tylko pod względem kalkulacyjnym: gdy przeciętny eksploatacyjny koszt ozonowania wody wynosi 0,8 — 1,0 gr/1 m^3 wody[14]), analogiczny koszt chlorowania stanowi tylko 0,07—0,08 gr/1 m^3 wody[15]). Ostatni wzgląd decyduje, i niestety tylko jemu zawdzięcza się coraz częstsze stosowanie chloru do dezynfekcji wód miejskich.

———

Zagadnienie dezynfekcji wody w sztucznych basenach kąpielowych (otwartych i krytych) stało się osobliwie ważnym od czasu zwrócenia większej czujności na higienę miast, zwłaszcza w związku ze wzrostem ludności i z rozwojem sportu[16]). Ideałem jest tutaj czysta

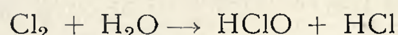
[13]) E. Kątkowski, O odkażaniu wody dla wodociągów miejskich, Gaz. i Woda (1935), Nr. 6.

[14]) E. Kątkowski, Gaz i Woda, jak pod 13).

[15]) J. Piotrowski, Gaz i Woda. jak pod 1).

woda bieżąca; ponieważ warunek ten często nie jest do osiągnięcia, gdyż baseny kąpielowe montuje się naogół zdala od rzek, z konieczności zasila się je wodą niezmienianą, którą się tylko „odświeża" (filtruje i dezynfekuje), w miarę możności dodając po każdej tourze ok. 8—12% wody świeżej. Czynność „odświeżania" wody może być uskuteczniana według np. następującego schematu: odpływ wody zużytej w najniższym punkcie basenu → dodatek $Al_2(OS_4)_3 \cdot 18H_2O$ lub $AlCl_3$. aq w celu strącenia mętów, zawiesin i lepszego sączenia → filtr wstępny płytki z h = 0,25 m → dodatek $Ca(OH)_2$ w celu zobojętnienia H_2SO_4 lub HCl, utworzonych wskutek dysocjacji koagulatora → filtr mechaniczny, żwirowy pośpieszny z h=0,9 m w celu ostatecznego usunięcia zawiesin → dodatek chloru od ssącej strony pompy wirowej i mieszanie → nawrót wody do basenu.

Podobne „odświeżanie" uskutecznia się 2—3 razy na dobę tymi samymi odczynnikami, jak wody do picia, tylko rozchód ich jest znacznie większy i wynosi 0,8—1,0 g chloru na osobo-dobę. Najczęściej stosuje się skroplony wolny chlor z butli. Dający się odczuwać ostry zapach łagodzi się, wprowadzając chlor uprzednio w zetknięcie z nieznaczną ilością wody w specjalnym naczyniu z kawałkowym marmurem; następuje znana już reakcja:


$$Cl_2 + H_2O \rightarrow HClO + HCl$$

Kwas solny reaguje z marmurem, a jako odkażalnik występuje tylko kwas podchlorawy o mniej przykrym zapachu, i w rezultacie ilość kwasu solnego redukuje się do połowy. Nadmiar chloru można usunąć również za pomocą antichloru (tiosiarczan sodu $Na_2S_2O_3 \cdot 5H_2O$), dodanego do wody.

Sprawdzianem prawidłowo dokonanego „odświeżenia" wody jest i tutaj jej analiza chemiczna oraz bakteriologiczna, przeprowadzana systematycznie. Wymagania, stawiane wodzie do kąpieli, są następujące: dopuszczalna liczba bakteryj 200 b/1 cm³ wody, b. coli o/100 cm³, zawartość chloru 0,1 — 0,5 mg/1 l; przy spadku zawartości chloru poniżej 0,1 mg/1 l bakterie ukazują się niezwłocznie i rozmnażają nader szybko.

Tak ważna ze względów higieny sprawa dezynfekcji wód ściekowych, odpływających z zakładów przemysłowych i z innych urządzeń, znajduje należyte rozwiązanie również dzięki omówionym związkom chloru pod warunkiem wszakże, że nie jest to proces czyszczenia ścieków, lecz głównie — zabieg bezpieczeństwa. Oczyszczanie właściwe przez wapnowanie, odstawanie, filtrowanie wód przez koks przy nadmiernym dostępie powietrza i t. p. — nie stanowią tematu niniejszego artykułu.

Z pośród odkażalników najodpowiedniejsza do ścieków jest chloramina najprostsza dzięki własnościom, o których już była mowa wyżej. Pewien ostry zapach, wydzielany przez ten związek, niemiły w wodzie do picia, względnie w wodzie kąpielowej w razie nadmiaru, jest bez znaczenia dla wód ściekowych, wprowadzanych następnie — po pewnem oczyszczeniu — do znacznych arteryj wody bieżącej. Ujemną stroną chlorowania wód ściekowych jest znaczna ilość niezbędnego dla ich dezynfekcji chloru, wynosząca 12 — 20 mg/1 l.

Na zakończenie przytacza się nieco danych statystycznych i kilka wiążących się ze statystyką uwag.

16) B. Łazoryk, Metody i wyniki oczyszczania wody w basenach kąpielowych, Gaz i Woda, (1935), Nr. 6.

Państwo Polskie posiada[17]:

miast, liczących	ponad 100 tysięcy mieszkańców	11
„ „	„ 50 „ „	11
„ „	od 25 do 50 „ „	30
„ „	„ 20 „ 25 „ „	17
„ „	„ 15 „ 20 „ „	18
„ „	„ 10 „ 15 „ „	65

Dokładna statystyka wodociągów i filtrów w Polsce znajduje się dopiero w opracowaniu i będzie wydana drukiem w przeciągu kilku najbliższych miesięcy. Według informacyj orientacyjnych[18] funkcjonujące wodociągi i filtry posiadają 152 miasta, w budowie wodociągi i filtry posiada 17 miast, dezynfekcję wody (przeważnie chlorem) stosuje 10 miast.

W świetle katastrofalnie niskiej liczby urządzeń do dezynfekcji wody i wobec przytoczonych wyżej argumentów o ich potrzebie staje się wprost paląca kwestia jak najenergiczniejszego rozpowszechnienia tychże urządzeń. W związku z tym zagadnieniem nabierają pewnej aktualności — obok innych zabiegów — również świeżo wskrzeszone poglądy na odkażanie wody za pomocą srebra[19] — metalu, obdarzonego wybitnie bakteriobójczymi własnościami (b. coli i i.). Istnieją już specjalne, proste pod względem konstrukcji, stołowe naczynia Krauzego, wypełnione posrebrzanemi pierścieniami Raschiga, służące do dezynfekcji wody nietylko filtrowanej, lecz również mętnej. Rozchód srebra wynosi 100 — 200 γ/1 l Ag zależnie od stopnia zanieczyszczenia wody i t. p.

Woda, odkażona srebrem, nie powoduje ubocznego smaku ani zapachu; ilości srebra, rozpuszczonego w wodzie, są tak nikłe, że — zdaniem osób kompetentnych — nie mogą wywrzeć ujemnego wpływu na organizm. Ostatnio dezynfekuje się już srebrem wodę w basenach kąpielowych.

Najbardziej hamującym czynnikiem przy masowej dezynfekcji jest koszt tej metody, który wynosi: przy elektrokatodynizacji i dawce 100 mg Ag na 1 m³ wody 2,5 gr., przy stosowaniu $AgNO_3$ i dawce 100 mg Ag na 1 m³ wody 1,5 gr. Oczywiście przy dezynfekcji na małą skalę koszt ten nie odgrywa żadnej roli.

Poruszone w niniejszym artykule kwestje nie wyczerpują tematu i nie mają tego na celu: chodziło przedewszystkim o zainteresowanie omawianymi zagadnieniami tych jednostek ze świata farmaceutycznego, dla których sprawy municypalne znajdują się w rzędzie najważniejszych.

Warszawa, w czerwcu 1936.

Streszczenie.

W artykule zwrócona jest uwaga na konieczność dostarczania obywatelom — ze względów zdrowotnych — do użytku domowego i celów pokrewnych wody dezynfekowanej, t. j. wolnej od zarazków. Zagadnienie to stało się szczególniej ostrym od chwili, gdy

17) Główny Urząd Statystyczny Rzplitej Polskiej, Wiadomości Statystyczne (1931) zeszyt 2, 3, 4, 7, 10, 12, 16, 17: „Pierwsze tymczasowe wyniki spisu ludności z dnia 9.XII 1931".

18) pochodzących z Biura Zrzeszenia Gazowników i Wodociągowców Polskich dzięki uprzejmości p. Dyr. Inż. M. Łopuszańskiego.

19) J. Just i A. Szniolis, Bakteriobójcze własności srebra i jego zastosowanie do dezynfekcji wody, Gaz i Woda (1935), Nr. 6.

zostało dowiedzione, że samo filtrowanie wody jest zabiegiem niewystarczającym. Z pośród metod dezynfekowania stosuje się obecnie: ozonowanie, naświetlanie promieniami pozafiołkowymi i chlorowanie. W artykule przedstawiona jest na rysunku stacja do ozonowania wody według systemu Siemensa-Halskego, następnie podane są zasady „naświetlania" lampą rtęciową, dalej — wskazane cechy charakterystyczne różnych sposobów chlorowania (wolnym chlorem, wapnem bielącym, podchlorynami, chloraminą najprostszą), podkreślone zalety stosowania wolnego chloru, wreszcie — porównane zalety i wady dezynfekcji wolnym chlorem i ozonem.

Oddzielnie rozpatrzona jest sprawa dezynfekcji wody w sztucznych basenach kąpielowych wyłącznie za pomocą chloru, nakoniec — poruszona również kwestja dezynfekcji (nie oczyszczania) wód ściekowych.

Artykuł jest poparty obfitym materjałem cyfrowym, zaczerpniętym z fachowej literatury bieżącej, podanej według autorów i źródeł.

Warszawa, w czerwcu 1936.

(Résumé).

On attire l'attention dans cet article sur la necessité de procurer aux citoyens — par mésure sanitaire — de l'eau désinfectée pour les besoins domestiques ou autres analogues, c'est-à-dire de l'eau débarrassée de microbes. Ce problème est devenu spécialement important depuis qu'il été démontré que le filtrage seul de l'eau est un procédé insuffisant.

Parmi les méthodes de désinfection on emploie actuellement: l'ozonisation, „l'irradiation" par les rayons ultra-violets et le chlorurage. Ce travail contient une illustration représentant une station d'ozonisation de l'eau selon le système de Siemens-Halske; puis sont indiquée les principes d'irradation par la lampe à mercure, les traits caractéristiques de différents moyens de chlorurage par le chlore libre, la chaux blanchissante, les hypochlorites, la chloramine la plus simple. Les quantités de l'application du chlore libre sont soulignées; enfin sont comparés les quantités et les défauts de désinfection par le chlore libre et l'ozone.

La question de désinfecter l'eau dans les bassin artificiels pour bains, exclusivement à l'aide du chlore, est considérée séparément. Pour finir, on traite aussi de la désinfection (pas de la purification) des eaux d'égouts.

A l'appuis de cet article on trouve un matériel riche en chiffres, puisé dans la littérature spéciale courante, et donné selon les auteurs et les sources.

Varsovie, juin 1936.

Streszczenia z czasopism obcych.

Zdolność wchłaniania wody przez podstawy maściowe. P. Casparis i E. Meyer, Pharm. Acta Helv. X (1935), str. 163—182.

Jako „liczbę wodną" definiują autorzy największą ilość wody, którą może trwale związać 100 g bezwodnej podstawy maściowej w zwykłej temperaturze. Oznaczenie tej liczby polega na dwu czynnościach, inkorporowaniu maksymalnej ilości wody wg. specjalnej metody autorów oraz ilościowem oznaczeniu wchłoniętej wody wg. Pritzkera i Jungkunza przez destylację w specjalnym aparacie badanej próbki z cieczochloetanem. Liczba wodna różnych podstaw maściowych jest następująca: w a z e l i n a 8.1—15.6, w a z e l i n a + o l b r o t 11.1—13.6 optimum przy 5% zawartości olbrotu, w a z e l i n a + a l k o h o l c e t y l o w y 38.0—51.5 opticeum przy 3—5% zawartości alkoholu cetylowego, l a n o l i n a 185.6, w a z e l i n a + l a n o l i n a 78.5 — 88.6 ze względu na konsystencję poleca się nie przekraczać 10% zawartości lanoliny, w a z e l i n a + a l k o h o l c e t y l o w y + l a n o l i n a (skład jak w unequentum cetylicum Ph. H. V) 72,4—117,4, w a z e l i n a + a l k o h o l c e t y l o w y + l a n o l i n a + o l i w a (skład jak w podstawie maściowej unguentum refrigerans Ph. H. V, Gold Cream) 66.6, podstawa wchłania znacznie mniej wody różanej niż czystej wody, co uwidacznia różnicę między zdolnością wchłaniania przez podstawę maściową czystego rozpuszczalnika a roztworu chociażby bardzo rozcieńczonego, o l e j o r z a c h o w y h a r t o w a n y Ph. H. V. 75,4, o l e j o r z a c h o w y h a r t o w a n y + l a n o l i n a 75.4—81.8, optimum przy 1—2% zawartości lanoliny, która to ilość tylko nieznacznie zwiększa wchłanialność oleju, o l e j o r z a c h o w y h a r t o w a n y + a l k o h o l c e t y l o w y. 170.3—185.7 optimum przy 3% zawartości alkoholu cetylowego, t ł u s z c z w i e p r z o w y 7.5—13.6, t ł u s z c z w i e p r z o w y + a l k o h o l c e t y l o w y 156.4—244.9 optimum przy 2—4% zawartości alkoholu cetylowego, t ł u s z c z w i e p r z o w y + l a n o l i n a 31.5—112.7 wartość wzrasta z zwiększaniem się % lanoliny, t ł u s z c z w i e p r z o w y + w o s k b i a ł y 14.3 — 25.0 optimum 5—10% zaw. wosku, przy wyższym % iczba spada. Liczba wodna dla danej podstawy maściowej zależy nieraz znacznie od sorty produktu.

T.

O niezgadzającej się mieszance z tlenku cynku, azotanu bizmutawego i gliceryny. P. Casparis, P. Kampf i H. Mitrea, Pharm. Acta Helv. X (1935, str. 143—146).

Z praktyki wiadomo, że często stosowana zewnętrznie mieszanka zawierająca: bismutum subnitricum 10,0 zincum oxydatum, talcum, glycerinum, aqua destill. aa ad 100,0 przyrządzona nawet ze składników odpowiadających wszelkim wymaganiom farmakopei przechowywana na świetle w bezbarwnym szkle prędko barwi się na ciemno natomiast w szkle ciemnym nawet po dłuższym czasie pozostaje bez zmiany. Do ściemnienia więc mieszanki koniecznem jest światło. Badania mechanizmu reakcji wykazały, że reakcja występuje tylko przy równoczesnej obecności gliceryny, tlenku cynku i zasad. azotanu bizmutowego i przebiega w dwu fazach.

Najpierw tlenek cynku fotokatalitycznie utlenia glicerynę do aldehydu glicerynowego, ta właściwość tlenku cynku jest dlań specyficzną, gdyż zastąpienie go tlenkami innych metali nie daje rezultatu. W fazie drugiej aldehyd glicerynowy redukuje do metalicznego bizmutu zasad. azotan bizmutawy, przyczem i tu konieczną jest obecność tlenku cynku jako środka neutralizującego HNO_3 powstającego z hydrolizy, działanie to tlenku cynku w tej fazie nie jest jednakże specyficzne, można go zastąpić tlenkami innych metali. Przy stosowaniu w mieszance zasad. węglanu bizmutawego reagującego przy hydrolizie słabo alkalicznie następuje w świetle redukcja związku przez aldehyd glicerynowy bez dodatku żadnego środka neutralizującego. Udział światła jest konieczny w obu fazach reakcji. Podobnie reagują mieszanki, zawierające w miejsce zasad. azotanu bizmutawego inne role bizmutu i rtęci. Mieszanki więc tego typu należy chronić przed działaniem światła.

T.

AgNO3 w maściach. S. Witteboon przez Pharm. Zentrh. LXXVII (1936), str. 230.

$AgNO_3$ w maściach rozkłada się dość szybko, niezależnie czy rozpuszczono go w wodzie czy też nie. Jeżeli natomiast rozpuści się $AgNO_3$ w glicerynie, rozkład jest bardzo mały. *T.*

Farmaceuci, którzy wpłynęli na rozwój chemii. Frido Kordon przez Journ. Am. Pharm. Association XXV (1936), str. 324.

Autor kontynuuje serię artykułów opracowujących działalność i zasługi Justusa von Liebiga, Karola Fryderyka Mohra, H. von Regnauld, Karola Fryderyka Rammelsberga, Herman a Hagera, Maxa von Pettenkofera, L. Remigiusa, Freseniusa, Friedlieba Ferdynanda Rungego, Marcellina Berthelota, Łukasiewicza, Wilhelma Mercka, Eugeniusza Dietericha, Ernesta Ludwiga, Wilhelma Gintla, Gustawa Hella, Ernesta Schmidta, Jana Karola W. F. Tiemanna, Karola Arnolda, Hugo Schröttera, Hermanna Thomsa, Józefa Tambora i Karola Dietericha. Jak widać uwzględnioną została także osoba naszego rodaka Łukasiewicza. T.

Calcium gluconicum ad injectionem. C. A Rothenheim, Pharm Acta Helv. X (1933), str. 114—116 i 183—185.

Glukonian wapnia rozpuszcza się w zimnej wodzie tylko w 3,8%, przyrządzenie trwałych zastrzyków z roztworami 10% i 20% nastręcza trudności, gdyż przesycone roztwory mają skłonność do wykrystalizowania. W literaturze i w patentach podano szereg sposobów otrzymywania omawianych zastrzyków. Autor opierając się na wskazaniach f-my Merck, Darmstadt podaje następujący przepis: calc. gluconicum puriss. rozpusza się w wodzie na gorąco i ogrzewa 2—3 godzin z chłodnicą zwrotną. Przesączonym na ciepło roztworem w zwykły sposób napełnia się starannie myte i sterylizowane ampułki. Ważną jest bardzo rzeczą aby w szyjce ampułki nie była przylepioną żadna kropla cieczy inaczej przy zatapianiu zostanie zagęszczoną i będzie później powodem wykrystalizowania ampułki. Sterylizuje się przy 100° jedną godzinę i po paru dniach powtarza. Poleca się jeszcze raz sterylizować po upływie 3—4 tygodni. Z tak napełnionych ampułek tylko 0,5% jest niezdatnych.

T.

O aptekę wzorową.

Od kilku tygodni toczy się na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych" niezmiernie ciekawa dyskusja na temat proponowanego przez kol. Machnikowskiego zaprowadzenia aptek wzorowych, jako takich, które jedynie byłyby uprawnione do przyjmowania na praktykę magistrów, po odbyciu przez nich studiów na uniwersytecie. Redakcja „Wiadomości" nawołuje do zabierania głosu w tej sprawie, szczególnie zawodowców młodszego pokolenia, celem wszechstronnego omówienia tego problemu. Dotychczas, poza kol. M. wypowiadali się tylko właściciele aptek, a więc starsi zawodowcy, których głos zresztą w tej sprawie nie jest zgodny. Ponieważ większość młodych zawodowców należy do obozu pracowniczego, uważałbym za wskazane nawiązanie do tego tematu i otwarcie dyskusji również na łamach „Kroniki". Nie wątpię, że większość kolegów czyta „Wiadomości Farmaceutyczne", orientuje się więc w dotychczasowej dyskusji, nie będę jej więc powtarzał, ani streszczał, wypowiem tylko moje na ten temat zapatrywania, do których, jak sądzę, większość kolegów się przyłączy.

Przede wszystkim nie wydaje mi się całkiem zrozumiałem określenie kol. Machnikowskiego istoty apteki wzorowej, bo tym wymaganiom, które jej stawia, według obowiązującego ustawodawstwa, odpowiadać m u s i k a ż d a a p t e k a, nie pretendując wcale do tytułu wzorowej. Każda apteka musi mieć potrzebną aparaturę do przyrządzania i sprawdzania dobroci leków, tak samo też każdy jej kierownik musi być kwalifikowanym fachowcem, który za utrzymanie należytego poziomu pracy jest prawnie odpowiedzialny. Wykonywanie analiz, mających na celu badanie jakości sprowadzanych surowców, jak i sporządzanych w aptece leków, jest kardynalnym obowiązkiem każdej apteki, zaś wykonywanie obowiązków nie może być uważane za podstawę do jakiegokolwiek wyróżnienia. To samo odnosi się do posiadania fachowego księgozbioru, co unormowane zostało niedawno specjalnym rozporządzeniem. Wprawdzie ładnie to bardzo ze strony właściciela apteki, jeśli ma większą bibliotekę, niż nakazane jest rozporządzeniem, nie jest i to jednak podstawą do wyróżnienia, tym bardziej, że personel nie zawsze może korzystać z niej, nie mając zresztą na to czasu...

Zupełnie inną sprawą jest zagadnienie, czy wszystkie apteki wywiązują się należycie, ze wspomnianego wyżej obowiązku analizowania leków. Tutaj podzielam w zupełności zapatrywanie kol. M., który uważa, że w znacznej ich liczbie apparatus reagentiorum znajduje się tylko na pokaz dla inspektora farmaceutycznego. Prowadzi się wprawdzie specjalne księgi analiz, które inspektor w czasie lustracji apteki przegląda, czyż jednak wpisywanych tam analiz nie można wykonywać drogą „papierometryczną"? Dla systematycznego wykonywania analiz, przeważna część aptek ma zbyt mały personel, który wystarcza zaledwie na podołanie bieżącej czynności. Biorąc te sprawy pod uwagę, uważam, że nie trzeba uciekać się do specjalnych wyróżnień, drogą nadawania wyróżnień niektórym aptekom, wystarczyłoby zwiększyć kontrolę, aby wszystkie apteki zmieniły się we wzorowe, przynajmniej w tym kierunku.

Dalszą część zagadnienia stanowi pytanie, czy wprowadzenie aptek wzorowych, byłoby celowe i czy nie przyniosłoby ono przypadkiem więcej szkód zawodowi, aniżeli korzyści. Przyznam się, że nie widzę potrzeby wprowadzania specjalnej kategorii aptek, w których młodzi magistrowie odbywaliby praktykę, nie da się bowiem powiedzieć, jakoby dzisiejszy sposób odbywania praktyki był niewystarczający i by młodzi pracownicy wykazywali braki w swym wykształceniu fachowym. Wykonywanie analiz można powierzyć każdemu absolwentowi farmacji, ma on bowiem za sobą gruntowne wiadomości chemii zdobyte na uniwersytecie.

Zróżniczkowanie aptek na wzorowe i niewzorowe przyniosłoby natomiast szkody, których rozmiarów nie da się wprost przewidzieć. Jest rzeczą oczywistą, że apteki obdarzone tytułem wzorowych nie trzymałyby tego faktu w tajemnicy, lecz starałyby rozgłosić to na wsze strony — dla celów reklamowych. Powstałyby więc, jak słusznie obawia się p. Sander apteki 2 kategorii, czy też „naukowe i handlowe", jak pociesza nas p. Rakow. Pierwsza, ciesząc się zaufaniem publiczności, pozostałaby dzisiejszą apteką, druga zaś spełniałaby to zadanie,

które dziś nielegalnie pełnią drogerie, a więc handel gotowymi preparatami, nie przyrządzanymi w aptece. Fakt otrzymania zaszczytnego tytułu, byłby ogromnej wagi argumentem konkurencyjnym, dla którego zdobycia wartoby wykosztować się na wprowadzenie bogatej aparatury analitycznej i na zakupienie pięknie się prezentującego księgozbioru. Kapitał włożony w inwestycje opłacałby się sowicie, moglibyśmy więc znaleźć się w identycznym jak dziś położeniu, kiedy wszystkie apteki stałyby się „wzorowymi teoretycznie", praktycznie zaś nie wszystkie...

Kol. Machnikowski wyłącza zupełnie czynnik konjunkturalny, uważając, że ludzie mający ideę, nie zatrzymają się na przeszkodach przez niego stawianych. Innego natomiast zdania jest p. Łukaszewicz, sądząc, że troska o chleb powszedni, nie sprzyja solidnej, twórczej pracy. Pisze on, że „...nie rzadko się zdarza, że apteki konkurując między sobą, udzielają rabatu..." , „...konkurencja taka stwarza niebezpieczeństwo niesolidności w aptekach, bo trudno wyobrazić sobie, aby aptekarz dając procenty wszystkim, w celach konkurencyjnych, wydawał leki solidnie wykonane, oryginalne preparaty, zamiast namiastek, lub nie zmieniając dawek środków droższych..." Skoro tak pisze aptekarz, który w sprawie tej jest należycie zorientowany, czyż nie nasuwa się tutaj obawa, że aptekarz, który nakładem wielkich kosztów zdobył tytuł „wzorowego", będzie w ten sposób amortyzować inwestycje? Cóż więc z tego, że dany środek byłby w takiej aptece badany na tożsamość, czystość i jakość, skoro zamiast niego wydawanoby synonim, chociażby nawet również analizowany? Uważam, że dla podniesienia poziomu naszego wykształcenia dość już poniesiono trudów, dziś byłby, moim zdaniem, raczej czas na akcję w kierunku uzdrowienia nadwątlonej etyki zawodowej, względnie nad dopełnieniem wykształcenia naszego ze strony handlowej. Sądzę, że uzdrowienie aptek przez wytępienie trapiącej je konkurencji, podniosłoby również ich stan pod względem fachowym. Pewny jestem, że gdyby zaniechano nie liczącej się z niczem konkurencji, wpływy stąd uzyskane, pozwoliłyby na zwiększenia zatrudnianego personelu, a co za tym idzie, na postawienie laboratorium tak analitycznego, jak i wytwórczego na odpowiednim poziomie. Wówczas, po krótszym, lub dłuższym czasie każda apteka zmieniłaby się we wzorową, bez potrzeby uciekania się do specjalnych tytułów i wyróżnień.

M. Żółkowski.

O premie dla przemysłu.

(Na marginesie listu otwartego kol. J. Rawskiego).

Numer 15—16 „Kroniki" przynosi list otwarty kol. J. Rawskiego w sprawie przeprowadzenia propagandy wyrobów krajowego przemysłu farmaceutycznego. Ponieważ Redakcja „Kroniki" otwiera na ten temat dyskusję, pozwolę sobie zabrać głos, uważając, że my pracownicy, choć może nie zawsze bezpośrednio z przemysłem się stykamy, to jednak niejedno w tej materii możemy mieć do powiedzenia, jako ci, którzy najwięcej spotykają się z klientelą aptek, a więc i przemysłu i od których w wielu wypadkach zależy ekspedycja preparatu krajowego, zamiast obcego.

Nie sądzę, bym musiał kogoś przekonywać, że my wszyscy jesteśmy zapamiętałymi zwolennikami krajowego przemysłu, nieraz staczając boje, z klientami, w jego obronie. Rzecz to przecież zupełnie zrozumiała, bo wszyscy dobrze wiemy, że każdy grosz pozostały w kraju, w momencie straszliwego kryzysu ekonomicznego, ma swoje znaczenie, każdy zaś wywieziony za granicę, może być użyty na produkcję gazów trujących, któremi czy wcześniej, czy później możemy być potraktowani . . . Jest to więc jak gdyby dalszy etap naszej obrony przeciwgazowej . . .

Skoro więc z przemysłem jesteśmy w przyjaźni, możemy mówić sobie prawdę w oczy; jeśli będzie ona nawet trochę gorzka, to jednak nie powinni się o to pogniewać na nas, nasi przyjaciele . . .

Polski przemysł farmaceutyczny, mimo kilkunastoletniej już działalności, w Niepodległej Polsce, nie stoi jeszcze niestety na należytym poziomie. Kwestja uniezależnienia krajowego rynku farmaceutycznego od zagranicy nie jest rozwiązana, mimo wysokich ceł ochronnych i ograniczeń przywozowych. Część naszych wytwórni, to oddziały fabryk zagranicznych, produkujące obce preparaty, na zasadzie obcych licencyj, często pod własną, często pod obcą firmą. Zadanie swe spełniają one w zadawalniającej mierze, bo skoro musi już być ten obcy preparat, niechaj opakowanie będzie krajowego wyrobu i niechaj krajowy robotnik przy nim zarobi. Inne jednak wymagania mamy w stosunku do naszych rodzimych zakładów, lecz tym wymaganiom nie zawsze one odpowiadają. Na czymże bowiem byt swój opierają niektóre krajowe wytwórnie? Jeśli idzie o wyrób specyfików, to zajmują się przeważnie produkcją naśladownictw zagranicznych preparatów, pod własną firmą i własnemi nazwami. Nie byłoby w tem nic zdrożnego, przeciwnie, uważałbym to za objaw, z gospodarczego punktu widzenia, korzystny i pożądany, gdyby tylko dublowaniem danego preparatu obcego zajmowała się tylko jedna firma i dana namiastka znajdowała się na rynku tylko pod jedną nazwą i w jednej postaci! Niestety, rzecz ma się dotychczas inaczej, bo niech tylko którakolwiek z wytwórni krajowych wyda preparat, będący odpowiednikiem wprowadzonego już specyfiku zagranicznego, zaraz w jej ślady idzie szereg innych firm, wyrabiając naśladownictwa naśladownictw. Każda z tych firm prowadzi na własną rękę intensywną propagandę swych wyrobów wśród lekarzy; skutek więc z tego taki, że apteki zmuszone są do utrzymywania na składzie ogromnych ilości identycznych pod względem składu i działania preparatów, różniących się tylko nazwą i nieznacznie ceną. Dla przykładu wystarczy zastanowić się, ile mamy na rynku preparatów, będących odpowiednikami Vigantolu Merck-ka, Coraminy Ciba, czy wreszcie Diuretiny Knolla, zresztą wszystko preparatów obcych, dawno już w kraju wyrabianych; nie wspomnę już o dziale organoterapii, gdzie ilość naśladownictw jest wręcz rekordowa. Nie od rzeczy byłoby też poświęcić nieco uwagi kalkulacji cen tych preparatów, o których wyżej wspomniałem. Opierając się na spostrzeżeniach, dokonanych w trakcie mej, dość już długiej, pracy zawodowej, ośmielam się wyrazić pogląd, że kalkulacja cen specyfików krajowych nie opiera się tyle na rzeczywistych kosztach produkcji, ile raczej na cenach oryginałów zagranicznych, od których nasze są niezmiennie o tych samych kilkadziesiąt

groszy tańsze. Jeśli się porówna cenę detaliczną np. Vigantolu z jego krajowymi odpowiednikami, na przestrzeni kilku lat, nie da się odmówić racji memu śmiałemu twierdzeniu. A przecież trzeba wziąć pod uwagę fakt, że do cen większości preparatów zagranicznych wkalkulowano cło przywozowe, którem nie są obarczone specyfiki krajowe; również generalny przedstawiciel, którego nasze firmy nie potrzebują, też musi coś zarobić . . .

Drugi poważny dział produkcji niektórych wytwórni, to wyrób specyfików, nie będących nimi zgoła. Można śmiało powiedzieć, że nie mamy prawie krajowej wytwórni, która nie wyrabiałaby, jako zarejestrowanego specyfiku, prostej Tinct. Ferri oxydati-saccharati, Sol. Peptoni jodati, czy też Ung. Methylii salicylici cum mentholo. Lekarz nie zawsze orientuje się w składzie „nowego" specyfiku, ordynując go pod wpływem świeżo otrzymanego druku, lub po niedawnej wizycie propagandzisty, zmusza więc aptekę do wprowadzania wciąż nowych . . . nazw do cennika i nowego balastu do lamusa . . .

A przecież obowiązuje rozporządzenie, że specyfik mający być zarejestrowanym, ma stanowić nowość w lecznictwie. Powiedzmy, że możnaby, dla dobra gospodarstwa krajowego, przymknąć trochę oczy, wymagając nowości, tylko w produkcji krajowej; jest jednak absurdem rejestracja nowych specyfików, w których nowość stanowi tylko nazwa, zaś sam preparat znajduje się już na rynku w kilku postaciach. Pocóż więc stwarzać labirynt nic nie mówiących nazw, w których nikt zorientować się nie może . . . ? A jednak zarejestrowano u nas ogromne ilości właśnie tego rodzaju „nowości" . . .

Oddzielną część zagadnienia stanowią preparaty stosowane w recepturze. Niestety, podobna procedura, jak wyżej opisałem, przy specyfikach i na tym polu święci triumfy. W najnowszej taksie aptekarskiej zamieszczono szereg synonimów preparatów zagranicznych, które dawniej istniały tylko pod oryginalnymi nazwami. Byłoby więc pożądanem, by polski przemysł farmaceutyczny zajął się produkcją tych synonimów, by nasz rynek uczynić niezależnym od przywozu. Sprawę tę poniekąd zrealizowano, lecz w silnie spaczonej postaci. Kto chce się o tym przekonać, niechaj spróbuje nabyć wyrobu krajowego np. synonim Veramonu, a więc Amidopyrinum diaetylbarbituricum. Prędko okaże się, że tego się w kraju nie wyrabia, można natomiast dostać: Verazolon, Veramidon, Verapyrin, Veramidopyrin i t. p., zaś synonim tylko wyrobu Siegfrieda, lub Hommela. Nie byłoby w tym zresztą nieszczęścia, gdyby nie fakt, że wszystkie te fantastyczne nazwy pomieszczone są w taksie aptekarskiej, każda zresztą z inną ceną . . . Wyłania się tutaj pewna trudność, którą dalibóg nie wiem, czy i jak można rozwiązać. Rozporządzenie, wprowadzające taksę, przewiduje, że o ile lekarz zaordynuje np. Veramon, bez dopisku „orig.", lub nazwy firmy, wydać należy synonim, nie ma jednak takiego zastrzeżenia w stosunku do wymienionych nazw. Jakże więc należy się zachować w wypadku ordynacji jednego z powyższych preparatów przez lekarza? Trudno wymagać od apteki, by oczekując takiego, czy innego gustu lekarza, miała wszystkie te synonimy jednego preparatu na składzie. Cóż więc należy wydać, a za co liczyć? Powiem panom przemysłowcom, że na tym tylko oni tracą, bo ekspediuje się w takim wypadku przeważnie synonim zagranicznego pochodzenia. Moim zdaniem jednak, byłoby prościej wyrabiać dany synonim pod jego nazwą chemiczną, a propagandę przenieść od lekarza do aptekarza, do którego należałaby decyzja, którym ze stojących mu do dyspozycji preparatów ma się posłużyć. Wtedy i wyniki analiz, podane w „Wiadomościach Farmaceutycznych", spełniałyby swój cel, dając aptekarzowi kryterium, dla oceny jakości, grupy danych preparatów. Zagranicą też często nadaje się rozmaitym preparatom fantastyczne nazwy, mamy Phenobarbyle, Ancocity, Xametriny, Rhodiny i t. d., ale są to nazwy tylko handlowe i próżnoby ich szukać w taksie danego kraju . . .

Przemysł nasz gnębi zajadła konkurencja, która nie tylko nie przynosi mu korzyści, lecz straty, bo zniechęca doń aptekarzy, z powodów wyżej wymienionych.

Z tego, co wyżej napisałem, nie wynika jednak wcale, jakobym w czambuł potępiał cały krajowy przemysł farmaceutyczny, negując zasługi jego pionierów. Chlubny i godny naśladowania przykład stanowią te firmy, które nie łakomiąc się na dorobek obcych, cicho i skromnie produkują preparaty, które nie są wprawdzie przebojami, lecz bez których apteka nie może się obejść. Skromne np. bizmuty, czy salicyle, które dawniej wagonami sprowadzało się z zagranicy, dziś produkuje się w kraju i choć nie noszą cudacznych nazw, to jednak dużo większą korzyść przynoszą gospodarstwu krajowemu, niż ich elegancko utytułowani towarzysze, bo tylko one przyczyniają się do uzyskania niepodległości naszego rynku farmaceutycznego. I jeśli ma być mowa o premiach dla przemysłu, według pomysłu kol. Rawskiego, to, moim zdaniem, tu właśnie mogłyby one mieć zastosowanie. Sprawa wyrobu oryginalnych polskich preparatów nie jest tak palącą, możemy z nią jeszcze poczekać, aż nasz ubogi jeszcze przemysł nabierze sił, które dziś pożera walka konkurencyjna. Ostatecznie jest to tylko kwestia prestiżu, bo jeśli nawet uda nam się produkować własne preparaty, to korzyść z ich ewentualnego eksportu nie zrównoważy falangi tych artykułów, które wciąż jeszcze z zagranicy sprowadzamy.

Pomysłów propagandowych kol. Rawskiego nie uważam za zbyt szczęśliwe i prowadzące do celu. Wyznaczanie kontyngentów dla aptek nie da się przeprowadzić, bo przecież zbyt takiej czy innej ilości danego artykułu nie jest zależny od aptekarza, trudno zaś byłoby go zmuszać, by wraz z rodziną i personelem zażywał pozostały nadmiar. Wywieszanie tabliczek propagandowych też chybi celu, pacjent przecież kupuje to, co poleci mu lekarz, a jeśli ten zaordynuje mu preparat zagraniczny, to nie tylko tabliczka, ale żadna moc nie skłoni go do nabycia krajowego. Nam zaś pracownikom, którzy się z pacjentem stykamy, nie są potrzebne tabliczki dla pamiętania o polskim przemyśle. Skutek jakiś mogłaby odnieść propaganda wśród publiczności na łamach prasy codziennej, a przedewszystkiem wśród lekarzy, już to w prasie lekarskiej, już to bezpośrednio. Lecz akcja taka musiałaby być skoordynowanym wysiłkiem całego przemysłu polskiego.

Mgr Ottokar Kornhauser.

POPIERAJCIE POLSKI PRZEMYSŁ FARMACEUTYCZNY

Przed IV Kongresem Federacji Farmaceutów Słowiańskich.

Prawo wykonywania zawodu aptekarskiego uwarunkowane jest w pierwszym rzędzie ukończeniem wieloletnich studiów na uczelniach uniwersyteckich. Ten to zawód tworzy wraz z lekarzami prawdziwą awangardę straży zdrowia publicznego, tego tak ważnego zagadnienia państwowego.

Szeroki zakres wiedzy pozwala, poza pracą ściśle farmaceutyczną, pełnić rolę higienisty, chemika sanitarnego, badacza środków żywnościowych — wdzięczną i doniosłą pracę dla dobra społeczeństwa i jednostki. Przygotowanie również z zakresu chemii pozwala odegrać poważną rolę w czasie wojny, gdzie walka chemiczna i bakteriologiczna zajmie jedno z dominujących stanowisk.

Zdawałoby się więc, że skoro obowiązki i zadania farmacji w społeczeństwie i państwie są tak wielostronne i poważne, że zawód w ogólności, a jego wykonawcy w szczególności będą przedmiotem specjalnej troski i opieki władz i miarodajnych w państwie czynników, a nawet całego społeczeństwa.

Przyznać musimy, nawet w znikomej części, że niestety, tak nie jest.

Prawdą jest, że władze państwowe przez wprowadzenie urzędowej taksy aptekarskiej zagwarantowały właścicielom godziwy zysk, biorąc jednocześnie społeczeństwo w opiekę przed ewentualnym wyzyskiem, że przez system koncesyjny roztaczają do pewnego stopnia opiekę nad samymi warsztatami pracy i ich właścicielami, czasem nawet nie zawodowcami, szerokie jednak masy pracowników, ponoszących osobiście odpowiedzialność za swą pracę w aptekach, są pozostawione samym sobie.

Nie będę się rozwodził nad ciężkimi warunkami materialnymi farmaceutów pracowników nad szarą i beznadziejną perspektywą na przyszłość, nad panującym z tego powodu w szerokich rzeszach przygnębieniem, gdyż wychodzę z założenia, że wszyscy o tym wiemy, wszyscy to odczuwamy.

W walce o znośne warunki bytu dla siebie i swych rodzin, o zdobycie sobie stanowiska godnego człowieka kulturalnego i spełniającego z poświęceniem i często zaparciem się, tak wielkiego zadania ogólno-ludzkiego i społecznego, nie biadać i żalić się, a zaradzić chcemy, by nie być przedmiotem łaski i niełaski wybrańców losu.

Świadomi tych anormalnych warunków i stosunków panujących w naszym zawodzie, zrozumieliśmy, że obecny stan rzeczy na dłuższą metę nie może być utrzymany.

Zrozumienie to znalazło swój wyraz w uchwałach zjazdowych. Zrozumieliśmy konieczność wprowadzenia czynnika, któryby regulował stosunki materialne pracowników, a tym samym wpływałby dodatnio na poziom moralny w zawodzie.

Po dokładnym zaznajomieniu się z istotą i działalnością Kasy Płac, instytucją istniejącą od kilkunastu lat w Austrii, przyszliśmy do przekonania, że powstanie takiej instytucji w naszym zawodzie, unormowałoby i ujednostajniło warunki wynikające z tytułu najmu o pracę.

Normalizacja stąd wynikająca usunęłaby zbędne rozproszenie sił i tarcia wewnątrz zawodu, skonsolidowałaby zawód w jedną zwartą i karną całość, zdolną do odpierania w każdej chwili ewentualnych zamachów na prawa już zdobyte, a gotową do walki o naprawę stosunków zawodowych.

W świecie pracy między dwoma zasadniczymi odłamami, t. j. pracodawcami i pracownikami wre ciągła walka. Czas najwyższy zrozumieć, że warunki w naszym zawodzie są cokolwiek odmienne od warunków panujących w innych dziedzinach. Zawód farmaceutyczny jest w tym wyjątkowym położeniu, że pracodawca i pracownik są na jednym poziomie wykształcenia fachowego, na jednym poziomie dążeń i wymagań kulturalnych, jednakowo personalnie odpowiedzialni za wykonywane czynności, o jednakowym nastawieniu w stosunku do etyki zawodowej, pozostaje więc jedynie podłoże ekonomiczne. Zagadnienie to jednak przy minimum dobrej woli i zrozumienia dałoby się z łatwością uregulować, należy tylko zrozumieć, że wynagrodzenie pracowników jest związane i w dużym stopniu ma wpływ na ustalenie wysokości taksy laborum.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w imię skupienia całego zawodu przy wspólnym sztandarze, a nie zatracając zasadniczej wytycznej — obrony pracowników, wykazuje dużo inicjatywy, starając się usunąć przyczyny rozdźwięku między tymi największymi odłamami farmacji. Jednym z sukcesów, a jednocześnie dowodem racjonalnego ujęcia spraw, gdzie bez uszczerbku dla pracodawcy, a z korzyścią dla pracowników, było ostatnie porozumienie w sprawie wprowadzenia dyżurów świątecznych.

Obecnie pragnąc usunąć, być może, ostatnią przeszkodę do wspólnej pracy na wspólnej drodze walki o dobro zawodu, Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników, korzystając z okazji Kongresu Federacji Farmaceutów Słowiańskich w Sofii, składa wniosek o wprowadzenie obligatoryjnej Kasy Płac, nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich krajach słowiańskich.

Mirs.

Oczekujemy Was w Bułgarii.

Jest dość miejsca pod niebem Matki — Ziemi dla wszystkiego, co żyje, przede wszystkim zaś dla ludzi, a w pierwszym rzędzie dla wielkiej rodziny słowiańskiej.

Plemię słowiańskie ma za sobą wspaniałą przeszłość i nikt nie może wątpić, że w przyszłości odegra wielką rolę wobec ludzkości. Przyszłość ta musi być pełna świetności w jednym wielkim zjednoczeniu nas wszystkich.

Dusza Słowianina jest duszą Słowiańszczyzny; jeżeli złączymy je w jedność, stworzy to siłę pędu ducha, kultury i dobra materialnego.

Każdy Słowianin musi pracować dla zjednoczenia Słowiańszczyzny. Leży to w interesie ludzkości i naszego plemienia. To, co robią rządy — to ich rzecz, rzecz takiej czy innej chwilowej polityki. Praca dla Słowiańszczyzny jednak jest sprawą nie tylko publiczną, ale i osobistą, własną, prywatną każdego Słowianina, a w pierwszym rzędzie organizacji zawodowych krajów słowiańskich.

Któż może mieć coś przeciw temu, ażebyśmy my, farmaceuci słowiańscy, pracowali wspólnie w dziedzinie naszych spraw zawodowych, które chcemy podnieść na wyższy poziom nie tylko pod względem kulturalnym, ale i gospodarczym? Sprawy te znalazły żywe zrozumienie w r. 1929 w bratniej Polsce na kongresie w Poznaniu, w r. 1932 w bratniej Czechosłowacji, w 1934 w bratniej Jugosławii.

Wierzymy głęboko, że ta idea, która ma już dziś krew i ciało, otrzyma nowy, potężny impuls na IV kongresie w Sofii.

Zależy to od jego uczestników, naszych kolegów z Federacji Farmaceutów Słowiańskich, od których oczekujemy poparcia i gremialnego przybycia do Sofii.

Serdecznie Was witamy w Bułgarii!

Aptekarz St. Genew

prezes Federacji Farmaceutów Słowiańskich

Z Sekcji Polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Sekcji Polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich z dn. 7.IX.1936 r.

Obecni pp.: prof. dr Br. Koskowski, prezes W. Filipowicz, prezes Edm. Szyszko, dr St. Krauze, St. Laube, B. Machnikowski.

Przewodniczący kol. W. Filipowicz, protokółuje kol. Edm. Szyszko.

Na porządku dziennym: zatwierdzenie ostatniego protokółu i sprawy związane z IV-ym Kongresem Federacji Farmaceutów Słowiańskich.

1. Odczytany przez sekretarza protokół z ostatniego zebrania został przyjęty bez zmiany.

2. Kol. Szyszko zreferował szczegółowo dotychczasową pracę generalnego sekretariatu w związku z przygotowaniem do wyjazdu na IV Kongres.

Po krótkiej dyskusji postanowiono przedstawić, jako kandydatów polskich na członków honorowych Federacji:

p. mgr Wacława Sokolewicza, naczelnika Wydz. Farmaceutycznego Depart. Służby Zdrowia Min. Op. Społ. i

p. mgr Wacława Filipowicza, prezesa P. P. T. F.

Na członka korespondenta postanowiono przedstawić kol. Czesława Nałęcza, b. sekretarza generalnego Federacji.

P. prof. Koskowski zakomunikował, że wygłosi referat n. t. „Apteka współczesna" i zgodnie z § 2 statutu Federacji, zgłosi na Kongresie imieniem Sekcji Polskiej wniosek, iż praktyka w aptece powinna być odbywana w krajach słowiańskich po ukończonych studiach uniwersyteckich.

P. dr Krauze zakomunikował, że przygotowuje na Kongres referat n. t. „Farmaceuta, jako ekspert produktów spożywczych" i zgłosi nast. wnioski: 1) „Farmaceuta powinien wziąć udział w organizacji służby zdrowia" i 2) „Nauka o środkach spożywczych powinna być przedmiotem obowiązkowym na studiach farmaceutycznych wszystkich uniwersytetów słowiańskich".

Kol. Szyszko podał do wiadomości członków Sekcji, że zgłosi imieniem Z. Z. F. P. wniosek, domagający się wprowadzenia we wszystkich krajach słowiańskich obligatoryjnej Kasy Płac.

Polecono sekretarzowi wystosować pismo do Sekcji Bułgarskiej z prośbą o umieszczenie wymienionych wyżej referatów w programie Kongresu.

Kol. Szyszko podał do wiadomości, że dotychczas udział w Kongresie zgłosiły następujące osoby: p.p. prof. dr Stefania i Bronisław Koskowscy, p. dziekan prof. dr A. Ossowski, p. prezes W. Filipowicz, p. prezes Edm. Szyszko, p. dr St. Krauze, p. mgr J. Gąsecki z Warszawy, p. mgr J. Starnawska z Kutna, p. mgr T. Gutekunst z Łodzi.

Podczas pobytu w Sofii, postanowiono złożyć imieniem farmacji polskiej wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza jak również przy mauzoleum Władysława Warneńczyka w Warnie.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Wspomnienia z wycieczki do Szwecji.

W słoneczny, lipcowy dzień do brzegów Szwecji zbliża się s/s. „Kościuszko" wioząc polską wycieczkę złożoną z około 600 osób. Im bliżej Szwecji, tym więcej spotyka się wysp większych i mniejszych, raf i skał, które nieprzerwanym wieńcem otaczają jej brzegi. Droga wśród tych wysp i skał granitowych jest wygodna, a zarazem nadzwyczaj malownicza. Morze tu spokojne, bo wyspy chronią przed dużą falą otwartego morza. Wyspy pokryte zielenią raz po raz błyskają różnokolorowymi domkami i willami, które tu na północy malują mocnymi barwami.

Im bliżej Sztokholmu, tym więcej widać dużych, wspaniałych hoteli, will, restauracji, które barwnie odbijają od ciemno-zielonego tła otaczających lasów.

Wreszcie wjeżdżamy do Sztokholmu, który sprawia wspaniałe wrażenie. Jest tu połączenie wody, wzgórz i zieloności. Brzegi wysokie, gęsto zadrzewione — na nich ogromne gmachy fabryk, wielopiętrowych domów.

Zwiedzamy port, gmachy, muzea, zamek królewski, stare i nowe dzielnice, architekturę starą, poważną i nowoczesną. Wszędzie widać wyborne drogi asfaltowe.

Pięknie przedstawia się również Sztokholm wieczorem...

Tak reklamy jak i gmachy, fabryki — wszystko to jasno oświetlone elektrycznością i reflektorami sprawia imponujące wrażenie.

Jadąc autokarami wgłąb Szwecji stwierdzamy, iż Szwecja, jako kraj skał granitowych jest dla turysty piękny i w urocze widoki obfitujący, lecz dla rolnika biedny, wymagający żelaznej i wytrwałej pracy.

Mimo to widać, iż barwne domki szwedzkie są schludne, porządnie i starannie utrzymane.

Na każdym kroku znać wysoką kulturę i rozumną pracę wykształconego rolnika i przemysłowca, widać skrupulatne wyzyskanie każdego, nawet najmniejszego kawałka ziemi.

Zwiedzamy Upsalę a więc uniwersytet, bibliotekę, katedrę, gdzie znajdują się grobowce słynnego Linneusza, Celsiusa, widzimy równie sarkofagi Jana III. Wazy i żony jego Katarzyny Jagiellonki. Zwiedzamy również malowniczo położony zamek w Skokloster słynny z bogatych zabytków broni i królewską rezydencję Drottningholm.

Upatrzywszy wolniejszą chwilę udałam się do jednej z aptek w Sztokholmie. Porozumiewać tu się można jedynie w języku niemieckim i angielskim.

Apteka w Szwecji tak z wyglądu zewnętrznego jak i wewnętrznego niczem prawie nie różni się od naszej apteki. T. zw. u nas „izba recepturowa" t.j. miejsce przyjmowania publiczności do złudzenia przypomina urządzenie apteki polskiej. Napisy łacińskie na flaszkach i szufladkach podkreślają to złudzenie. Obok gabinet apteczny, biblioteczka podręczna, pokój dyżurny, materialnia i laboratorium.

Laboratorium apteczne, podobnie jak u nas, straciło dawny swój charakter. Opowiadano mi, iż wiele jego preparatów zostało wypartych przez wyroby przemysłowe i to przeważnie pochodzenia zagranicznego.

Mimo to laboratorium posiada digestorium aparaty destylacyjne, prasę, perkolatory, kolby kilkulitrowe. Obok laboratorium analityczne z mikroskopem, szafą z odczynnikami, pipetkami, probówkami, termostatem i t. d.

Co się tyczy receptury — to uderza tu przedewszystkiem zupełne zaniedbanie leczenia ziołami.

Na 150 recept nie spostrzegłam bowiem ani jednej, gdzie byłaby jakaś mieszanka ziołowa lub np. napary, odwary z ziół. W skład recept wchodzą przeważnie leki chemicznego pochodzenia lub też gotowe preparaty.

Stąd wniosek, że zapotrzebowanie na zioła w tym kraju musi być niewielkie. Przypuszczenie moje potwierdzono w polskiej placówce zagranicznej w Sztokholmie twierdząc, że popyt na zioła z Polski ogranicza się dotąd jedynie do niewielkich ilości rumianku, waleriany, lycopodium i sporyszu.

Studia farmaceutyczne w Szwecji rozpoczynają się po dwuletniej praktyce w aptece. Wszelkie prawa dyplomowanego farmaceuty uzyskuje się po zdaniu egzaminu państwowego. Wykonywanie prac doktorskich dotąd nie jest znane.

Stosunek w zawodzie obu grup pracujących jest zupełnie poprawny. Płace bardzo dobre i co najważniejsze niema żadnych różnic w wynagradzaniu kobiet i mężczyzn. W pełni zachowana jest zasada: „równa praca — równa płaca". Bezrobotnych farmaceutów prawie niema.

Naogół przyznać trzeba, iż Szwecja na każdym obcokrajowcu robi jak najlepsze wrażenie.

Niegdyś naród wybitnie wojowniczy, który i Polsce ongiś dawał się mocno we znaki — dzisiaj jest krajem o wysokiej kulturze, naród miły, spokojny, pracowity.

Na każdym kroku daje się odczuć wysokie poczucie nie tylko własnej godności, ale i zarazem szacunek dla drugich.

Szwecja jest krajem, w którym nikt się zbytnio nie spieszy, choć wszystko na czas jest zrobione, jest to kraj ciszy, łagodnej prostoty i dobrobytu.

Niema tu wywrotowców i przestępców. Policjant jest tu do pewnego stopnia muzealnym okazem, więzienia stoją pustkami...

Szwecja jest chyba jedynym na całej kuli ziemskiej krajem, gdzie każdy obywatel bez różnicy płci ma zabezpieczoną spokojną od trosk o kęs chleba starość, nie ponosząc na to żadnego wydatku w ciągu całego życia.

Po ukończeniu bowiem 60 lat życia każdy niezamożny obywatel Szwecji otrzymuje ze skarbu państwa emeryturę w wysokości 250 koron miesięcznie (około 300 zł). W celu pokrycia wydatków związanych z wykonywaniem tej ustawy — utworzono dodatkowe podatki od produktów luksusowych t. j. kawy, tytoniu i alkoholu.

Wracając z tej kilkudniowej wycieczki do Szwecji mimowoli zdawał sobie człowiek sprawę z tego j a k w i e l k i e z n a c z e n i e d l a k r a j u m a m o r z e .

Morze — to nietylko bezmiar wód nikomu na nic niepotrzebny, to nietylko źródło rozwoju przemysłu rybnego lecz jest to droga otwarta na cały szeroki świat, droga międzynarodowa i bezpośrednia a zarazem tania, umożliwiająca każdemu, nawet niezbyt zamożnemu człowiekowi poznanie innych krajów, ich kulturę i cywilizację.

Dr farm. Maria B.

Nowy Dyrektor Oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Dyrektorem Oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na okres 3-letni został obrany p. prof. dr Włodzimierz Koskowski.

P. prof. dr Wł. Koskowski, syn prof. Bronisława Koskowskiego, zasłużonego wodza duchowego farmacji polskiej, jest obznajmiony ze sprawami farmaceutycznymi, dlatego też wierzymy, że w okresie tym Oddział Farmaceutyczny będzie nadal rozwijał się pomyślnie.

Dar kol. Czesława Nałęcza na sztandar związkowy.

Kol. Czesław Nałęcz, b. sekretarz generalny i prezes Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. złożył na ręce obecnego prezesa Oddziału zł 100 (sto), które przeznaczył na ufundowanie sztandaru dla naszej organizacji.

W swoim czasie wpłynęło na powyższy cel od kol. Stanisława Pawłowskiego zł 5.

Mamy nadzieję, że za przykładem wymienionych pójdą i inni koledzy.

Wiadomości bieżące.

Zmiana własności.

Aptekę p. L. Klimpla i S-ki w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 147 nabył p. Franciszek Cyfracki.

Akcja bezpieczeństwa pracy w Polsce rozwija się.

W ostatnich czasach mamy kilka nowych przykładów, że akcja bezpieczeństwa pracy nie stoi w Polsce na martwym punkcie, lecz postępuje żywo naprzód.

W wykonaniu § 11 Rozporządzenia Min. Opieki Społecznej z dnia 14.VI.1934 r. dwie nowe wielkie grupy przedsiębiorców zawarły z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych umowy w przedmiocie prowadzenia akcji bezpieczeństwa pracy. Pierwszą z nich jest centralny związek średniego i drobnego przemysłu, który przystąpił już do działania, powołując w tym celu dwóch inżynierów jako inspektorów. Drugą grupą są organizacje rolnicze, a mianowicie Związek Izb i Organizacji Rolniczych R. P., Naczelna Organizacja Zjednoczonego Rolnictwa i Przemysłu Rolnego Zachodniej Polski oraz Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich. W Broszniowie odbył się pierwszy rejonowy zjazd kierowników służby bezpieczeństwa pracy zakładów przemysłu drzewnego. Zjazd ten stanowi niewątpliwie rzeczowy krok na drodze ku polepszeniu stanu bezpieczeństwa pracy w przemyśle drzewnym.

Doniosłe Obrady Międzynarodowej Konferencji Pracy.

W połowie września r. b. odbędzie się sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie, poświęcona rozszerzeniu międzynarodowej konwencji o ubezpieczeniu chorób zawodowych. Konwencja ta uchwalona pierwotnie w 1925 r. postanawia, że choroby zawodowe w liczbie trzech, a mianowicie: zatrucie ołowiem, rtęcią i t. zw. wąglik zostaną zrównane w poszczególnych państwach, co do sposobu przyznawania świadczeń, z wypadkami przy pracy. Konwencja ta miała o tyle doniosłe znaczenie, że przed tym pracownik, który zapadł na jedną z wymienionych chorób zawodowych, korzystał tylko z 6-cio tygodniowego (w Polsce) bezpłatnego leczenia w zwyczajnym ubezpieczeniu na wypadek choroby, co zazwyczaj w chorobach zawodowych, odznaczających się długotrwałym przebiegiem, jest okresem nie wystarczającym. Po wprowadzeniu specjalnego ubezpieczenia od chorób zawodowych chory korzysta z bezpłatnego leczenia aż do wyzdrowienia, ewentualnie w razie trwałego inwalidztwa otrzymuje rentę.

Poza tym koszty ubezpieczenia od chorób zawodowych obciążają pracodawcę, który ponosi faktyczną i moralną odpowiedzialność za uszkodzenie zdrowia pracownika wskutek warunków pracy, podczas gdy zwyczajne ubezpieczenie chorobowe jest opłacane w części przez samego pracownika. Przeniesienie niewielkich zresztą obciążeń na pracodawcę ma tę dodatnią stronę, że uzależnia się jednocześnie wysokość składek od warunków higieny pracy, co stanowi skuteczną zachętę dla akcji zapobiegawczej w przemyśle.

W 1934 r. międzynarodowa konwencja o ubezpieczeniu od chorób zawodowych została rozszerzona do 10 chorób. W r. b. ma ulec rozszerzeniu o dalsze 3 choroby. Konwencję tą ratyfikowało 20 państw europejskich z wyjątkiem Włoch i Polski, jakkolwiek delegacja polska w Genewie głosowała za przyjęciem i rozszerzeniem konwencji.

Polska ustawa scaleniowa wprowadziła ubezpieczenie 3 wymienionych poprzednio chorób zawodowych i upoważniła Radę Ministrów do rozszerzenia ubezpieczenia na dalsze choroby zawodowe. Ratyfikacja konwencji i rozszerzenie chorób zawodowych, podlegających ubezpieczeniu, nabiera za tym w Polsce szczególnej aktualności.

Dodać należy, że inicjatywa państw wyprzedza znacznie międzynarodową konwencję. I tak w Anglii podlega ubezpieczeniu 37 chorób zawodowych, w Niemczech 22, przy czym lista ma być w najbliższym czasie rozszerzona o dalszych 11 chorób; nawet w Gdańsku ubezpieczeniu podlega 18 chorób zawodowych, podczas gdy u nas tylko 3. Czas więc uzupełnić te braki w naszym ustawodawstwie społecznym.

Bezpłatna nauka języków słowiańskich.

W celu zacieśnienia więzów kulturalnych z narodami słowiańskimi Stowarzyszenie Młodych Słowian wzorem lat ubiegłych organizuje wieczorowe kursy bezpłatne języków słowiańskich (bułgarski, czeski, serbochorwacki, słowacki, rosyjski i ukraiński) dla inteligencji polskiej. Liczba miejsc na kompletach ograniczona. Zapisy i informacje codziennie g. 18—20 przy ul. Hożej 27 róg ks. Skorupki. Na miejscu bezpłatna wypożyczalnia podręczników bułgarskich, czeskich i serbochorwackich. Grupy uczących się tworzone są według cenzusu wykształcenia.

Drugi zjazd koleżeński wychowanków Almae Matris Jagellonicae 1921—1931—1936.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego, niniejszym przypominam wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy uzyskali absolutorium na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1921, że zgodnie z powziętą uchwałą I Zjazdu Koleżeńskiego w Krakowie w 1931 r., drugi taki Zjazd winien odbyć się w roku bieżącym jesienią w Warszawie.

By II Zjazd podobnie jak pierwszy, udał się, proszę tą drogą wszystkie Koleżanki i Kolegów o rychłe nadesłanie swego adresu oraz wiadomych adresów innych Kolegów, w tym celu, by Komitet mógł powiadomić o terminie i programie II Zjazdu Koleżeńskiego.

Korespondencję i ewentualnie swe uwagi o terminie Zjazdu proszę nadsyłać — pod moim adresem — Warszawa, ul. Warszewickiego Nr. 3.

Czołem

Kornel Piotrowski.

Ze świata.

FRANCJA

Zgon docentki farmacji A. Roche.

W Marsylii zmarła docentka farmacji Dr Andree Roche. Zmarła odznaczyła się wieloma samodzielnymi pracami w dziedzinie chemii farmaceutycznej a ponadto współpracowała ściśle z mężem swym znakomitym profesorem farmacji Jeanem Roche.

SZWAJCARIA

Odroczenie nowej ordynacji studiów?

„Schweizerische Apotheker Ztg." donosi, że nowe przepisy o organizacji studiów mają ulec odroczeniu ze względu na poważne koszta uruchomienia nowych placówek nauki. Szwajcarski związek aptekarzy założył przeciw temu energiczny sprzeciw.

CZECHOSŁOWACJA

Nowa fabryka farmaceutyczna.

W Pradze powstała nowa fabryka specyfików, pochodnych kwasu salicylowego. Kapitał akcyjny wynosi 6 milionów koron.

Obrót aptek czechosłowackich.

Z artykułu „Sudetend. Apoth. Ztg." dowiadujemy się, że obrót ogólny aptek Czechosłowackich spadł z 364 mil. koron. w r. 1930 na 275 mil. koron. w r. 1934, a więc o około 80 milionów. Zjawisko to można wytłumaczyć przede wszystkim zmniejszeniem wydatków kas chorych na leki. Szczególne niebezpieczeństwo grozi aptekom wiejskim, które przeważnie są jedynymi aptekami w swoich okręgach i nie mają możliwości rozszerzenia kręgu swej klienteli.

WĘGRY

Obroty przemysłu farmaceutycznego.

Produkcja węgierskiego przemysłu farmaceutycznego wzrosła w ostatnim roku o 10%. Eksport osiągnął wartość około 2 milionów pengö. Przemysł surowic zmniejszył produkcję o 30%, przy utrzymaniu eksportu na zeszłorocznym poziomie. Fabryka alkaloidów wzmogła swoją produkcję. Wywóz morfiny i preparatów morfinowych podniósł się z 2.6 ton do 52.6 ton.

BRAZYLIA

Budowa olbrzymiej fabryki chemicznej.

W San Miguel, około 20 km od Sao Paulo buduje się fabrykę chemiczną na terenie zajmującym około 900000 metrów kwadratowych. O rozmiarach przewidzianej produkcji świadczy chociażby to, że fabryka będzie produkowała dziennie 50 ton zgęszczonego kwasu siarkowego, który będzie użyty jako surowiec dla przemysłów mających powstać w stanie Sao Paulo. Produkcja dzienna 12 ton sztucznego jedwabiu równa się rocznemu zapotrzebowaniu 40000 ton bawełny wzgl. odpadków bawełnianych. Ponadto fabryka ma produkować dziennie 50 ton bawełny strzelniczej i dynamitu. Ogółem produkcja fabryki będzie przekraczała zapotrzebowanie wewnętrznego rynku, część będzie skierowana na eksport.

WŁOCHY (Imperium Romanum).

Produkcja surowic w włoskiej Afryce wschodniej.

Już na początku wojny założyli Włosi w Asmarze państwowy instytut surowic, „Instituta Siero Vaccinogeno di Asmara". Instytut zajął się zwalczaniem chorób bydlęcych i przeprowadził około 50000 szczepień ochronnych, uzyskując spadek śmiertelności do 0,96%. Plan produkcji na pierwszy rok przewiduje sporządzenie miliona doz szczepionkowych, co w części tylko pokryje zapotrzebowanie Abisynii, liczącej około 20 milionów sztuk bydła. Stacje doświadczalne instytutu liczą 3000 sztuk zwierząt. Instytut przystępuje również do fabrykacji surowic dla ludzi.

Konkurs na uprawę rebarbaru.

Włoski minister rolnictwa rozpisał konkurs na uprawę rebarbaru. Rolnicy stający do konkursu muszą podać położenie, wielkość obszaru (minimum 2000 m^2) i metody uprawy. Jury konkursowe rozda wielkie nagrody pieniężne. Rząd spodziewa się silnego wzmożenia produkcji tej pożytecznej rośliny.

NORWEGIA

Jubileusz apteki Ibsena.

W miasteczku Grimstad obchodzono jubileusz 100-letniego istnienia apteki, w której pracował wielki poeta norweski Henryk Ibsen. Wielki farmaceuta pełnił swe obowiązki od r. 1844 do 1850.

SZWECJA

Unormowanie spraw personalnych w aptekach szwedzkich.

Z polecenia króla badały władze zdrowia w Szwecji problem personalny w aptekach w związku z akcją oszczędnościową i obniżeniem cen na leki. W sprawie tej zasięgano również opinii obydwóch związków zawodowych.

Po opracowaniu całokształtu materiałów zaopiniowały władze, że okres obecny nie nadaje się do przeprowadzenia tego zamierzenia. Oprócz tego memoriał zawiera następujące wytyczne:

1. Władze zdrowotne mają prawo określać: a) ilu aptekarzy najwyżej, b) ilu najmniej i c) ilu najmniej kandydatów farmacji ma być zatrudnionych w każdej aptece.
2. Jeżeli w jakiejś aptece zwalnia się miejsce, aptekarz nie ma prawa go obsadzać jeżeli osiągnął poza tym normę zatrudnienia, chyba za zgodą władz.

Instytut Higieny Społecznej.

Szwedzka Rada Zdrowia zwróciła się do parlamentu z projektem utworzenia Instytutu Higieny Społecznej. Według przedstawionego planu Instytut będzie się składał z kilku oddziałów, m. in. utworzony zostanie oddział higieny przemysłowej. W programie prac Instytutu przewiduje się szkolenie inspektorów pracy w zakresie higieny pracy.

Z Ubezpieczeń Społecznych.

Wiek pracownika a obowiązek ubezpieczenia.

Jak wyjaśnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych, obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby pracowników umysłowych i robotników, ubezpieczenia od wypadków pracowników umysłowych i robotników, oraz ubezpieczenia emerytalnego robotników podlegają wszyscy pracownicy, odpowiadający określonym w ustawie warunkom, bez względu na wiek. W pewnych tylko warunkach górna granica wieku (60 lat) powoduje wyłączenie z obowiązku ubezpieczenia emerytalnego robotników.

W myśl dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 r., obowiązkowi ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy podlegają pracownicy umysłowi, którzy ukończyli 16 lat, a nie przekroczyli 60 lat w chwili rozpoczęcia zatrudnienia.

Od kiedy powstaje obowiązek ubezpieczenia.

W myśl ustawy o ubezpieczeniu społecznym, obowiązek ubezpieczenia pracowników fizycznych i umysłowych na wypadek choroby i od wypadków w zatrudnieniu oraz emerytalnego robotników rozpoczyna się z dniem powstania stosunku pracy przez pracownika. Wyjątek stanowią tutaj chałupnicy, uczniowie, terminatorzy, wolontariusze oraz krewni i powinowaci pracodawców, których obowiązek ubezpieczenia powstaje w dniu podjęcia zatrudnienia.

W myśl dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysło-

wych, obowiązek ubezpieczenia (emerytalnego i od braku pracy) dla pracowników umysłowych rozpoczyna się od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym pracownik objął zajęcie, trwające przynajmniej 14 dni w ciągu tego miesiąca.

Gdzie załatwiane są roszczenia emerytalne.

Jak wyjaśnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych, czynności, związane z ustalaniem uprawnień do świadczeń emerytalnych robotników i pracowników umysłowych, przyznawaniem im tych świadczeń, odmową, zmianą, względnie wstrzymaniem świadczeń, podzielone są między Ubezpieczalnie Społeczne a Zakład Ubezpieczeń Społecznych (jego oddziały).

Ubezpieczalnie Społeczne przyjmują roszczenia o świadczenia, udzielają informacji co do wymaganych dokumentów, sposobu ich uzyskania, ustalają okoliczności faktyczne, mające wpływ na prawo do świadczeń i ich wysokość, ustalają na podstawie posiadanych ewidencji przebieg ubezpieczenia. a przy roszczeniach uzależnionych od stanu zdrowia przeprowadzają badania lekarskie.

Na podstawie zebranego przez Ubezpieczalnie materiału decyzję w sprawie roszczeń emerytalnych podejmuje centrala Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (jego oddział), który przeprowadza również wypłatę świadczeń.

23.821.183 zł. na zasiłki dla bezrobotnych w I półroczu r. b.

W ciągu pierwszego półrocza r. b. wypłacono na terenie całej Polski z tytułu świadczeń ubezpieczenia na wypadek braku pracy ogółem 23.821.183 zł, z czego 5.643.204 zł wypłacił Zakład Ubezpieczeń Społecznych bezrobotnym pracownikom umysłowym, oraz 18.177.979 zł Fundusz Pracy bezrobotnym robotnikom.

Przeciętny miesięczny zasiłek na wypadek braku pracy pracownika umysłowego wyniósł w tym okresie 78 zł 30 gr. W czerwcu r. b. wypłacono 11.132 zasiłków. Ilość ubezpieczonych na wypadek braku pracy pracowników umysłowych wyniosła na 1 czerwca r. b. 267.449 osób.

105.820 rent wypadkowych w I półroczu r. b.

W pierwszym półroczu r. b. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił z tytułu świadczeń ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych (renty poszkodowanych, wdów, sierot i dalszej rodziny) łączną sumę 22.627.580 złotych.

Liczba osób, które otrzymały stałe renty, wyniosła na 1 lipca r. b. 105.820.

O ile idzie o poszczególne miesiące, to największa suma z tytułu świadczeń ubezpieczenia wypadkowego wypłacona została w maju r. b., mianowicie 4.104.955 złotych.



Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.
Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.

Drukarnia „SIŁA", Warszawa, Marszałkowska 71.—Tel. 8.34-48.